

Marek Zając

## Przewodnik po książkach o Janie Pawle II

Był 4 marca 1983 roku. Na lotnisku w Managua, w szpalerze witających Jana Pawła II, stał ks. Ernesto Cardenal, minister kultury w rządzie sandinistów. Papież podszedł do niego i...

Carl Bernstein (Nagroda Pulitzera za rozszyfrowanie afery Watergate) oraz Marco Politi (watykanista dziennika „La Repubblica”) twierdzą, że Cardenal – starzec w niebieskich dżinsach i wojskowym berecie – ukląkł i schwycił papieską dłoń. Papież jednak prędko cofnął rękę, „poczerwieniał i podniósłszy palec prawej dłoni, skarcił” ministra słowami: „Musisz się poprawić. Musisz wrócić na łono Kościoła” – czytamy w biografii Jego Świątobliwości. *Jan Paweł II i nieznana historia naszych czasów.*

Z kolei Edward Stourton, dziennikarz m.in. BBC i autor książki *Prawda absolutna. Kościół katolicki we współczesnym świecie*, pisze, że

Cardenal – ubrany „w dystyngowany biały kitel” – ukląkł, aby ucałować papieski pierścień. Jan Paweł II cofnął dłoń, „gniewnie pogroził mu palcem i nie znoszącym sprzeciwu tonem polecił”, aby „uregulował swoje relacje z Kościołem”.

Według biografii *Świadek nadziei*, Papież – „gestykulując żywo prawą ręką” – powiedział „ciepłym i przyjaznym głosem: Ureguluj swoje stosunki z Kościołem, ureguluj swoje stosunki z Kościołem. To nie była, jak zaznacza George Weigel, „nagana, lecz zaproszenie”.

Jaka była wymowa tak często przywoływanego przez komentatorów wydarzenia? Papież karcił i złościł się, a może po ojcowsku napominał? Groził palcem czy po prostu gestykutował? Co właściwie powiedział Cardenalowi? Komu wierzyć: Bernsteinowi i Politiemu, Stourtonowi czy Weigelowi?

Różnice nie dziwiłyby, gdyby zacytowane fragmenty były komentarzami albo interpretacjami. Mamy jednak przed sobą nie publicystykę, ale – zdawałoby się – czysto informacyjne opisy. Poza tym nie roztrząsamy zdarzeń zamierzczłych, gdy trudno o dostęp do źródeł, zwłaszcza wiarygodnych. Spotkanie Papieża z Cardenalem obserwowało z bliska kilkunastu świadków, błyskały flesze, prawdopodobnie można również dotrzeć do nagrań telewizyjnych.

Te trzy przykłady dowodzą, że wśród książek poświęconych Janowi Pawłowi II, których fala przetacza się od kwietnia przez rodzime księgarnie – łatwo trafić na towar wadliwy i wybrakowany. Zły pieniądz nie powinien jednak wypierać dobrego, stąd pomysł na przewodnik po dziesięciu godnych polecenia książkowych papaliach. Nie tylko biografiami, ale również tych książkach, które wyróżniają się rzetelnymi informacjami i rozsądnymi opiniami. Oto ich lista, w porządku alfabetycznym według nazwisk autorów:

### Luigi Accattoli

#### ***Kiedy papież prosi o przebaczenie.***

#### ***Wszystkie mea culpa Jana Pawła II***

Jego artykuły ceni sobie rzymska kuria oraz papieski rzecznik Joaquín Navarro-Valls. Bo Luigi Accattoli – niegdyś watykanista „La Repubblica”, a od 1981 roku „Corriere della Sera” – solidność przedkłada nad pogoń za newsem. Poza tym, ponieważ studiował literaturę włoską, słynie z nienagannego stylu, co we współczesnym dziennikarstwie stało się – niestety – rzadkością.

W książce *Kiedy papież prosi o przebaczenie* Accattoli analizuje dziewięćdziesiąt cztery teksty, w których Jan Paweł II „uznał historyczną winę Kościoła bądź prosił o przebaczenie”. W dwudziestu pięciu z nich padły słowa:

„Proszę o wybaczenie” lub inne, tożsame z nim sformułowanie. Mowa jest m.in. o krucjatach, inkwizycji, sprawie Galileusza, stosunkach z Żydami i muzułmanami, wojnach religijnych, Husie, Lutrze, Kalwinie i Zwinglim, wymordowaniu Indian, dyktatorskich reżimach. Papieskie *mea culpa* obejmowało poza tym uwikłanie we wszelką niesprawiedliwość społeczną – mafię, rasizm, handel niewolnikami czy dyskryminację kobiet.

Zdumiewa, jak często Jan Paweł II prosił o przebaczenie za grzechy i zaniedbania. Jego postawa budziła nieraz opór, również wśród kurialistów: dlaczego Papież prosi o przebaczenie za cudze grzechy? Czyż Kościołowi, w którym trwa Jezus Chrystus, w ogóle przystoi przeproszać? Dlaczego się unizamy, skoro inni wyrządzili nam tyle zła, a dziś nawet nie chcą się do tego przyznać? Książka Accattolego odpowiada na wspomniane pytania. Wprowadza czytelnika za kulisy powstania watykańskich dokumentów, przedstawia historyczne tło, bombarduje dziesiątkami cytatów, dat i nazwisk. *Chapeau bas* za aptekarską dokładność oraz wyważone, lapidarne komentarze.

Jan Paweł II przeproszał nie tylko za winy sprzed stuleci. Ostatni rozdział dotyczy masakr w Rwandzie. W maju 1994 roku Papież przyznał, że za ludobójstwo odpowiedzialni są także – niestety – katolicy. Po dwóch latach precyzował, że Kościół jako taki nie ponosi odpowiedzialności za błędy tych jego członków, którzy sprzeciwili się Ewangelii. Sprawcy muszą jednak ponieść konsekwencje czynów, których dopuścili się przeciw Bogu i bliźnim. Bo – powtarzał Jan Paweł II – prawda i sprawiedliwość muszą iść w parze. Sam zaś przeproszał aż do końca, w „Testamencie” napisał: „Wszystkich proszę przebaczenie. Proszę także o modlitwę, aby Miłosierdzie Boże okazało się większe od mojej słabości i niegodności”.

## Przewodnik po książkach o Janie Pawle II

Marek Zając

**Ks. Adam Boniecki**

### *Kalendarium życia Karola Wojtyły*

Matka większości papieskich biografii. Niektórzy autorzy – litościwie opuścmy na ich nazwiska zasłonę milczenia – trzymali poziom, dopóki w pocie czoła spisywali z książki obecnego redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”. Kłopot w tym, że *Kalendarium* urywa się na ostatnim zapisie poczynionym w „Księdze czynności biskupich” Metropolity Krakowskiego, który brzmi: „Okolo godz. 17.15 – Jan Paweł II”. Dlatego też następne, poświęcone już samemu pontyfikatowi rozdziały domorosłych biografii giną w gąszczu merytorycznych kiksów.

Idea *Kalendarium* narodziła się podczas wspólnego zebrania „Tygodnika Powszechnego” oraz wydawnictwa i miesięcznika „Znak” w listopadzie 1978 roku. Jak przyznał autor, głównym motywem „był zalew bzdurnych życiorysów nowego papieża. Czuliśmy, że zmyślone są gorsze od prawdziwego, ale prawdziwego, prawdę powiedziawszy, nie znaleźmy”. Termin przygotowania dwustu stron maszynopisu wyznaczono na koniec lutego. Ostatecznie materiał liczył stron... tysiąc dwieście, a praca przeciągnęła się do końca sierpnia. Tak powstało kompendium, które do dziś może zaimponować benedyktyńską starannością.

To życiorys Karola Wojtyły – dzień po dniu, rozpracowany w drobnych detalach, uzupełniony relacjami świadków, fragmentami kazań, listów, skryptów i referatów. Można zapoznać się nawet z toastem, jaki na przyjęciu dla uczczenia konsekracji ks. Wojtyły na biskupa wygłosił prof. Adam Vetulani. A wszystko z zachowaniem warsztatowych rygorów: wyrzucono „niemal wszystkie komentarze, oceny, przymiotniki, słowem wszystko, co wykraczało poza ścisłą relację”. Wielu rozmówców myliło np. daty, lecz korekt dokonywano wyłącznie

wtedy, gdy znaleziono niezbity dowód na potwierdzenie poprawki.

Zresztą warto pamiętać, że świadkowie nieraz ulegali pokusie mitologizowania losów Karola Wojtyły, jakby jego życiorys należało dodatkowo podkoloryzować. Do *Kalendarium* nie trafiły opowieści chociażby o tym, jak mały Karol lepił z piasku figurki świętych. Wydawały się nazbyt apokryficzne, chociaż nie można ich – prawdę powiedziawszy – jednoznacznie uznać za zmyślone. Ks. Boniecki opowiada czasem taką anegdotę: rozmówczyni zaklinała go, aby nie cytował w *Kalendarium*, co powiedziała. A zwierzyła się, że młody student Wojtyły odwiedzał Wadowice i deklamował koleżankom własne wiersze: „Tak nas ta wzniosłość rozśmieszała, że na zmianę wyskakiwałyśmy chociaż na balkon”.

**Andreas Englisch**

### *Jan Paweł II. Fenomen Karola Wojtyły*

„Gdy przybyłem do Rzymu, byłem bardzo młodym człowiekiem i żywiłem urazę do Jana Pawła II. Uważałem go za zdrajcę sprawy Jezusa. Moim zdaniem człowiek ten czynił raczej inaczej, niż pragnąłby Jezus z Nazaretu. Wychowałem się w katolickiej rodzinie i byłem pobożnym młodzieńcem. Przeszedłem wszystkie szczeble kariery ministranta – od noszenia świecy aż do szefa grupy – zanim jako maturzyście i studentowi udało mi się odkryć prawdziwą naturę Kościoła katolickiego i jego głowy; uważałem, że Jan Paweł II jest współwinowajcą śmierci głodowej milionów ludzi w Trzecim Świecie, ponieważ Kościół zakazuje stosowania środków antykoncepcyjnych” – pisze Andreas Englisch, reporter m.in. bulwarowego „Bilda”. Gdy kilkanaście lat temu zaczynał karierę watykanisty, wiedzę o Kościele czerpał przede wszystkim od R. – homoseksualisty, który wraz z kochankiem uciekł z klasztoru.

Książka chwilami doprowadza do pasji. Englisch, przywykły do pracy dla tabloidu, nie potrafi np. wyzbyć się manieri przekładania abstrakcyjnego języka kościelnych dokumentów na sensacyjny konkret. Zdradza nawet skłonności do przeinaczeń, np. pismo kard. Josepha Ratzingera poświęcone Fatimie streścił dosyć lapidarnie: „Objawienia Maryi prawdopodobnie wcale nie nastąpiły: dzieci fantazjowały. W jednym ze zdań Ratzinger zarzuca nawet naocznemu świadkowi Łucji Dos Santos kłamstwo”. Tu nie zdzierzył nawet redaktor książki i dopisał, że „interpretacja autora idzie zbyt daleko. W dokumencie nie można doszukać się żadnych stwierdzeń o zbliżonym znaczeniu”.

Tę książkę warto jednak przeczytać. Po pierwsze, Englisch ma reporterskie oko. Potrafi dynamicznie oddać przebieg wydarzeń i plastycznie sportretować postacie z otoczenia Jana Pawła II. Po drugie, osią książki – ciekawe, czy takie było pierwotne zamierzenie autora? – stała się rozbierająco szczerą opowieść Englisch o tym, jak z roku na roku, z pielgrzymki na pielgrzymkę coraz lepiej rozumiał Karola Wojtyłę. Gdy po latach przypadkiem spotkał R., wyznał mu: „Widziałem na własne oczy, jak pewien człowiek wędruje po świecie, nie mając nic, oprócz swego coraz słabszego głosu, i ani moskiewskie armaty, ani wszystkie wrogie mu kampanie nic mu uczynić nie mogły. Człowiek z Nazaretu też nie miał nic, a zmienił świat. Sądzę, że Papież i ten Syn rzemieślnika z Nazaretu mają jedno wspólne: ludzie im uwierzyli. Ludzie przekonali się, że swojemu Bogu i Panu oddali [oni] wszystko, co mieli”.

Gdy po śmierci Jana Pawła II przez niemieckie media przewaliła się miażdżąca krytyka jego pontyfikatu, Englisch był jednym z nielicznych, którzy wzięli Papieża w obronę. W show Reinholda Beckmanna przytomnie odparował:

„Pozwólmy następnemu papieżowi też coś zrobić, ten zrobił dostatecznie dużo”.

#### André Frossard

##### *Nie lękajcie się. Rozmowy z Janem Pawłem II*

„Niech mi Pan stawia pytania” – usłyszał André Frossard od Jana Pawła II. Tak francuski pisarz i publicysta postawił ich około siedemdziesiąt, a odpowiedzi stały się kanwą do napisania *Nie lękajcie się. Rozmowy z Janem Pawłem II*. Książka nie ma formy wywiadu-rzeki. Papież nie został wymieniony jako współautor, ale jego wypowiedzi zacytowano wiernie. Precedensem było, że z Frossardem porozmawiał również milczący, jak na papieskiego sekretarza przystało, Stanisław Dziwisz. Tematem wywiadu był zamach z 13 maja 1981 roku.

Wśród czołowych papieskich biografów i watykanistów nie zabrakło byłych seminarzystów (Orazio Petrosillo), a nawet prestidigitatorów (Andrea Tornielli). Jednak zmarły przed dziesięcioma laty Frossard legitymował się życiorysem szczególnie oryginalnym. W 1920 roku jego ojciec – Ludwik Oskar – założył Francuską Partię Komunistyczną. Dwudziestoletni André, od urodzenia ateista, wszedł przypadkowo do kościoła – i nagle doznał olśnienia. Sam wspominał, że ani przed tamtym dniem, ani tamtego dnia nie miał żadnych „metafizycznych niepokojów, zmartwień, problemów osobistych, miłosnych przykrości: byłem tylko spokojnym ateuszem, marksistą, beztroskim młodzieńcem, trochę powierzchownym, który miał na ten wieczór w programie randkę. Wyszedłem stamtąd po dziesięć minut, tak bardzo zaskoczony tym, że stałem się niespodziewanie katolikiem, jak byłbym zdumiony, odkrywając, że jestem żyrafą lub zebrawą po wyjściu z ogrodu zoologicznego”.

Tak gwałtowne nawrócenie sprawiło, że Frossard – podobnie jak Karol de Foucauld – pisał

## Przewodnik po książkach o Janie Pawle II

Marek Zając

na wysokim rejestrze emocjonalnym. Jego patos jednak nie drażni, wręcz przeciwnie – porzywa rozbudowanymi, zaskakującymi metaforami i porównaniami. Nie irytuje również dlatego, że nie jest wykoncypowaną taktyką literacką, lecz szczerym wyznaniem wiary.

Oto próbka: „W czasie jednej z ceremonii na placu św. Piotra Papież, przechodząc wzdłuż barier, zauważył małą dziewczynkę, zagubioną w tłumie; ludzie podają mu ją ponad barierą, a on bierze ją za rękę i wędrują we dwoje po wyłożonej czerwonym sukniem drodze do tronu. I tu nagle wkraczamy w bajkę: kolumnada Berniniego staje się lasem o pniach bez gałęzi, Ojciec Święty w obszernych szatach, z mitrą błyszczącą w słońcu staje się jakimś królem z legendy, a dziewczynka siostrzyczką Tomcia Paluszka. Doszedłszy do tronu, legendarny król podnosi dziecko w górę tak, żeby zewsząd można je było zobaczyć, i przybiegający z głębi placu rodzice odbierają je z jego rąk”.

**O. Paweł Kozacki (rozmowy), o. Maciej Zięba (komentarze)**

***Przewodnik po encyklikach.  
Myśląc z Janem Pawłem II***

„O Janie Pawle II mówi każdy, ale z jego encyklik i przemówień nie chce się nam nawet zerzeć kurzu” – ostrzegał biskup Tadeusz Piorenek. Słusznie, pod tym względem wiedza Polaków bywa mizerna. Za przykład niech posłuży reporterka, która podczas wizyty Jana Pawła w Krakowie – był sierpień 2002 roku – przekonywała widzów, że *Dives in misericordia* przedstawia... żywot siostry Faustyny. Jednak po śmierci Jana Pawła II nie zabrakło – na szczęście – tych, którzy zdecydowali się sięgnąć po encykliki. Dobrze, aby nie ograniczyli się wyłącznie do ich tekstów. Bowiem dla czytelnika, któremu dotychczas obce były ma-

teria i język papieskich dokumentów, pomocny okaże się zbiór przystępnych komentarzy.

W *Przewodniku* każdą z czternastu encyklik – od *Redemptor hominis* po *Ecclesia de Eucharistia* – krótkim i rzeczowym wprowadzeniem opatrzył prowincjał dominikanów, o. Maciej Zięba, zaś wywiady im poświęcone przeprowadził o. Paweł Kozacki. Wśród rozmówców znalazła się pierwsza liga publicystów i akademików, m.in. Michael Novak, Elżbieta Adamiak, Aniela Dylus, George Weigel, ks. Richard Neuhaus, o. Jan Andrzej Kłoczowski czy o. Tomasz Kwiecień.

O. Kozacki przyznał, że podczas tych rozmów przekonał się, jak „bardzo aktualne jest przestanie papieskich dokumentów. Mimo że pierwsze encykliki powstały niemal ćwierć wieku temu, wszystkie lśniły pełnym blaskiem, wydawały się bardziej aktualne niż kiedyś”. To wcale nie retoryka ani reklamiarstwo.

Bo *Przewodnik* – podobnie jak same encykliki – należy czytać nie jako teoretyczny wykład, ale praktyczne *vademecum*. Na przykład przedsiębiorcom z branży hipermarketów należałoby zadedykować myśl Michaela Novaka. Amerykański teolog i filozof przypomina, że – wedle renomowanych szkół zarządzania – w zawodzie menedżera „niezbędne jest rozumienie ludzi i układanie relacji międzyludzkich. Zasadniczym zajęciem menedżera jest przekonywanie ludzi. W wolnym społeczeństwie nie można nikogo zmusić do dobrego wykonywania pracy, do tego, by ludzie dali z siebie to, co najlepsze. Im więcej troski poświęcisz pracownikom w stawianiu się dobrymi, pełnymi, twórczymi osobami, tym lepiej będą pracować”. Cóż, widać katolicka nauka społeczna nie jest – jak chcą krytycy – wyłącznie zbiorem pobożnych życzeń.

### Jacek Moskwa

#### *Prorok i polityk*

Jasne, że pontyfikat Jana Pawła II był przełomowy. „Kiedy jednak zapytać czytelnika tasiemcowych biografii – nawet najbardziej pilnego i życzliwego – na czym ów wyjątkowy charakter polega, napotykaemy najczęściej pełne zakłopotania milczenie lub słyszymy frazesy o obaleniu komunizmu” – uważa Jacek Moskwa, przez kilkanaście lat rzymski korespondent telewizji, radia oraz dziennika „Rzeczpospolita”.

Jego książkę można uznać za przekonującą polemikę z tezą, którą głosił filozof Jean Guilton, że Jan Paweł II okazał się w większym stopniu politykiem niż mistykiem. Tymczasem – dowodzi Moskwa – Papież kierował się przede wszystkim kryterium Prawdy, którą głosił. Chociaż miał wpływ na bieg historii, działał poza i ponad zwykłym instrumentarium politycznym, nieraz wbrew złudnym dogmatom *Realpolitik*, a czasem i biurokratycznym ograniczeniom kurii. Jan Paweł II to mistyk, który „musiał zostać politykiem; mąż stanu, który przemawia i działa z wewnętrznym przekonaniem” i „determinacją proroka. Napięcie między tymi elementami określa praktykę pontyfikatu Jana Pawła II”. Stąd też tytuł: Prorok i polityk.

Książka składa się z trzech części. Pierwsza (*Niewola i prawda*) ma „pokazać konfrontację Papieża ze współczesnymi formami zniewolenia politycznego – od Polski roku 1979 po Kubę roku 1998”. Węzłowy punkt *Miasta i świata* stanowią obchody Roku Jubileuszowego. Mowa jest m.in. o podróży przez Ziemię Świętą, spotkaniu z młodzieżą na Tor Vergata i pielgrzymce śladami św. Pawła w 2001 roku. Ostatnia część *Ból i tajemnica* przedstawia zmagania Papieża nie tylko ze starczą słabością i chorobą, ale również dra-

matyczne próby powstrzymania konfliktów po atakach 11 września. Moskwa wskazuje, przez jakie słowa i gesty Jan Paweł II chciał zadać kłam przekonaniu o nieuchronności zderzenia cywilizacji. I chociaż sam dziennikarz należy do krytyków wojny z Irakiem, uniknął manipulowania papieskim stanowiskiem, byle tylko dowieść słuszności własnych przekonań.

Poza tym potrafi głęboko wczytać się w papieskie wypowiedzi. W niedzielę 23 lutego 2003 roku, w przemówieniu przed modlitwą Anioł Pański, Jan Paweł II podkreślił: „Jest obowiązkiem wierzących, do jakiegokolwiek by należeli religii, ogłosić, że nigdy nie będziemy mogli być szczęśliwi, występując jedni przeciw drugim; nigdy przyszłość ludzkości, nigdy, nigdy nie będzie mogła być zabezpieczona przez logikę wojny”. Dziennikarz skomentował: Papież – chyba po raz pierwszy w historii pontyfikatu – czterokrotnie powtórzył w jednym zdaniu jedno słowo. *Mai*, czyli nigdy.

### Grzegorz Polak (red.)

#### *Wielka Encyklopedia Jana Pawła II*

Co ma wspólnego Campobasso z Janem Pawłem II? Zresztą – zapyta wielu – czym jest w ogóle owo Campobasso? To miasto w środkowych Włoszech w Apeninie Neapolitańskim, stolica regionu Molise (47 tys. mieszkańców, od 1927 roku – siedziba biskupa, od 1973 – metropolia Campobasso-Boiano). Jan Paweł II pozdrowił tamtejszych wiernych 19 marca 1983 roku podczas pobytu w Termoli, a samo miasto odwiedził 19 marca 1995 roku w ramach 119. podróży apostołskiej po Włoszech. Poświęcił kamień węgielny pod budowę ośrodka badawczo-informacyjnego w dziedzinie nowoczesnych technik biomedycznych Katolickiego Uniwersytetu Najświętszego Serca Jezusowego. W przemówieniu

## Przewodnik po książkach o Janie Pawle II

Marek Zając

stwierdził: „Osoba ludzka, wyposażona we właściwą jej godność i prawa, nie ogranicza się do swych funkcji życiowych, gdyż w gruncie rzeczy składa się na nią owa tożsamość ontologiczna, duchowa i zarazem cielesna, która sprawia, że jest ona «podmiotem», w którym ludzie wierzący rozpoznają obraz Boga”.

Kiedyś zdobycie tych informacji – dotyczących przecież mało znanego epizodu – wymagało wizyty w archiwum prasowym, być może nawet nie w Polsce, tylko aż we Włoszech. Teraz wystarczy kilkanaście sekund. Oczywiście jeśli na półce stoi *Wielka Encyklopedia Jana Pawła II*. To – w morzu tandety, jaka zalała księgarnie – dzieło solidne i przydatne. Przez ponad rok *Encyklopedia* ukazywała się co dwa tygodnie w zeszytach po czterdzieści osiem stron (sprzedaż na poziomie 100 tys. egzemplarzy). Teraz postanowiono zebrać całość w sześciu tomach (cykl wydawniczy trwa). Redaktorem jest Grzegorz Polak, laureat Nagrody „Ślad” imienia biskupa Jana Chrapka.

Hasła opracowano w mikroskopijnych szczegółach. Ludwik van Beethoven? Proszę bardzo, Papież chętnie powtarzał zdanie kompozytora, że artysta powołany jest do służby kapłańskiej. Podczas spotkania z uczestnikami kongresu Scholae Cantorum (29 września 1985) Jan Paweł II przypomniał, że Beethoven gotów był oddać wszystkie symfonie za melodię *Pater Noster* lub *Prefacji*. W liście do artystów z 4 kwietnia 1999 roku wymienił Beethovena jako jednego z wielkich kompozytorów tworzących muzykę religijną. Hasło uzupełnia biogram twórcy *Missa Solemnis* oraz fragment papieskiego przemówienia na spotkaniu ze światem nauki i sztuki w Wiedniu (12 września 1983).

Noty napisano żywym i prostym w odbiorze językiem, uzupełniono anegdotami i barwnymi opisami. Struktura niektórych haseł przypomina opowiadanie bądź reportaż. Metodologiczni

puryści mogą narzekać na łamanie encyklopedycznych reguł, przytłaczająca większość czytelników błogosławi autorów.

### Janusz Poniewierski

#### *Pontyfikat*

„Kiedy podejmowałem decyzję napisania książki o pontyfikacie Jana Pawła II, nie przypuszczałem, że porywam się z motyką na słońce” – wyznał Janusz Poniewierski. Wskazywał na ogromny dorobek przeszło ćwierćwiecza rządów Jana Pawła II, trzecich pod względem długości w historii papiestwa. To ponad sto podróży zagranicznych i sto pięćdziesiąt po Włoszech, kilogramy dokumentów i tysiące publicznych wystąpień: „Zdaję sobie sprawę, że zaledwie dotknąłem tajemnicy tego pontyfikatu, że książka o Janie Pawle II musi być pełna uproszczeń, że nie sposób pisać o wszystkim...”. To wszystko prawda, ale przyznać zarazem trzeba, że Poniewierski okazał się mistrzem skrótu i syntezy.

Bo prawdziwego mistrzostwa wymaga, aby np. cel, przebieg i oddziaływanie nawet wielodniowych pielgrzymek streścić w paru akapitach. Jakie fragmenty wyłowić z kilkunastu przemówień i homilii? Na jakie gesty zwrócić uwagę? Skupić się na naukach moralnych czy może przytoczyć dialogi Papieża z młodzieżą? Jak krótko podsumować komentarze po podróży? Poniewierski umie dokonać właściwych wyborów, owa umiejętność bierze się zaś z wiedzy. Na jedno zdanie *Pontyfikatu* musi przypadać może i kilkadziesiąt stron z innych książek, agencyjnych serwisów i artykułów, które Poniewierski przez lata zbierał i opracowywał.

Czasem wydobywa z nich zresztą fragmenty wymienite. Z Pielgrzymki 2002 (Katarzyna Kolenda-Zaleska) zacytował następujący opis pożegnania Jana Pawła II na lotnisku w Bali-cach: „Papież powoli wchodzi po stopniach

na pokład samolotu. Tuż obok trapu wyprężony jak struna żołnierz. Chyba nie wolno mu nawet drgnąć. Ale przecież jego serce nie jest ze stali. Gdy Papież kładzie rękę na poręczy i wolno posuwa się w górę, żołnierz podnosi swoją dłoń i przez ułamek sekundy głaszcze dłoń Jana Pawła II. I znowu stoi na baczność”.

Jeszcze jedno: mam wrażenie, że Poniewierskiego połączyła z Papieżem jakaś nić empatii. Wielu pisało – ze znawstwem, w niezłym stylu – o Janie Pawle II jako mężu stanu, nauczycielu wiary i globalnym autorytecie. Poniewierski należy jednak do tych nielicznych, którzy pięknie, ale nie kliwie, piszą o jego duchowości. Kreślą portret człowieka modlitwy, nadziei i cierpienia. Jak wtedy gdy Poniewierski przypomina ostatnią papieską Drogę Krzyżową: „Jan Paweł milczał. Nie pobłogosławił wiernych. Nie zobaczyliśmy nawet jego twarzy. Po prostu był”.

### Jan Ross

#### *Jan Paweł II. Papież stulecia*

Pierwsze zdanie brzmi nieco zagadkowo: „To nie jest książka o prawdzie, lecz o wielkości”. Ale wbrew pozorom Ross nie popada w relatywizm. W biografii nie stara się po prostu o „odpowiedź, czy prawdą jest, co Papież naucza o Dziewicy Maryi albo organizacji gospodarki świata. Autor nie jest katolikiem; nie czuje się zobowiązany ani do posłuszeństwa, ani do rebelii wobec dogmatów Kościoła”. Ross nie ma jednak wątpliwości, że na Piotrowym tronie zasiadał „Papież stulecia”.

Tym charakteryzuje się jego warsztat: wprawdzie zdystansowany, niemal idealnie wyważony między argumentami apologetów i krytyków, a tym samym ciężący ku eseistycznym syntezom – zarazem jednak publicysta nie stroni

od stwierdzeń na przekór zachodniemu mainstream. Bo podkreślić warto, że reporter niegdyś „Frankfurter Allgemeine Zeitung” i „Berliner Zeitung”, a dziś renomowanego „Die Zeit”, ustrzegł się masowo powielanych uproszczeń. Rzadko zdarza się, aby np. publicysta z Niemiec – analizując zaangażowanie biskupa Wojtyły w prace soboru, a potem jego pontyfikat – nie sięgał do schematu starcia progresistów z konserwatystami. Ross zaś udowadnia, jak mało czytelny i ułomny jest ów podział.

Zresztą wśród papieskich biografów – począwszy od gorliwych katolików – nikt nie umiał równie trafnie uchwycić istoty Piotrowego prymatu. Ross opisywał ostatnie miesiące Jana Pawła II, który „powracał do początku, początku swego papiestwa i papiestwa w ogóle, do początku wiary i wspólnoty. Teraz mamrotał, ale słowa pozostały: Ty jesteś Chrystus. I dopóki powtarzać tak będą biskupi Rzymu, triumfalnie bądź pokornie, krzyżeć, mrużyć czy szeptać – dopóty odbijać się będzie od murów Kościoła niczym echo, może ledwie słyszalne, zawsze zniekształcane, zlewające się z hałasem stuleci, ale na końcu wyraźne: Ty jesteś Piotr”. Szkoda, że w Polsce nie opublikowano dotychczas jego książki wraz z dopisanym niedawno posłowiem.

Tuż po śmierci Papieża Ross stwierdził na łamach „Die Zeit”, że Karol Wojtyła był ostatnim autorytetem, który z tak żelazną konsekwencją przestrzegał przed „myśleniem w kategoriach korzyści i hedonizmu, przed mentalnością zużywania i wyrzucania, która szanuje życie tylko wtedy, gdy sprawia przyjemność i nie jest ciężarem, dla samego siebie albo innych”. Na tym właśnie polega intelektualny sznyt Jana Rossa. Tylko jednym zdaniem potrafi zdiagnozować najgroźniejszą chorobę, która toczy świat.



## Przewodnik po książkach o Janie Pawle II

Marek Zając

**George Weigel**

**Świadek nadziei. Biografia papieża**

**Jana Pawła II**

Dzieło fundamentalne, o największym ciężarze gatunkowym, jak i – co zaznaczyć należy bez ironii – fizycznym, skoro w dłoni trzymamy tysiąc sto pięćdziesiąt jeden gęsto zadrukowanych stron. Na owo biograficzne *opus magnum* przyszło czekać aż do końca lat 90. Najważniejsze, że George Weigel – katolicki teolog, filozof i publicysta – nie ograniczył się do okraszania osobistym komentarzem garści faktów wyszperanych z innych biografii. Przez wiele godzin rozmawiał z Papieżem, dotarł do naocznych świadków również na wysokich kurialnych szczeblach. Jako pierwszy dziennikarz mógł zobaczyć niektóre dokumenty, przez kilkanaście lat pilnie strzeżone za Spiżową Bramą, np. list Jana Pawła II do sekretarza generalnego KPZR Leonida Breżniewa z 16 grudnia 1980 roku, korespondencję z Michailem Gorbaczowem czy Deng Xiaopingiem.

Dzięki Bogu, Weigel nie założył sobie z góry kilku generalnych hipotez, do których by potem wyłuskiwał z szerszego kontekstu bądź zakłamywał fakty. Skoncentrował się natomiast na skrupulatnym dokumentowaniu pontyfikatu. Charakterystyczne, że np. gdy chodzi o spotkanie Jana Pawła II z Ernesto Cardenalem, Weigel powołuje się na rozmowę z bezpośrednim świadkiem tamtych wydarzeń – nuncjuszem apostolskim w Nikaragui, arcybiskupem Andream Cordero Lanza di Montezemolo. A przecież o ile prostsze byłoby przepisać trzy albo cztery zdania od kolegów po fachu i dodać do nich błyskotliwy komentarz... Jednak Weigel nie chce zaszufładować Papieża w żadnych schematach: ani politycznych, ani światopoglądowych, ani nawet teologicznych.

Dzięki temu pokazał, że Jan Paweł II – cokolwiek czynił – pozostawał świadkiem. A ściśle rzecz biorąc: świadkiem nadziei.

Ze świecą szukać zapewne tych, którzy opasłe dzieło Weigla przeczytali od deski do deski. A szkoda, bo dopiero lektura całości pomaga zrozumieć, że w życiu Karola Wojtyły oddalone nieraz o dziesięciolecia i setki kilometrów wydarzenia łączyły się w logicznie poukładaną mozaikę. Weigel pozwala dostrzec obok siebie Jana Pawła II, który składa pocałunek na płycie lotniska, i świeżo upieczonego wikarego, gdy po raz pierwszy przekracza granice parafii w Niegowici, przykłęka i całuje ziemię na wzór świętego Proboszcza z Ars. Można usłyszeć, jak idealnie współbrzmi kazanie akademickiego kapelana z kościoła św. Floriana i homilia, którą Jan Paweł II wygłosił przed dwoma milionami młodych na Tor Vergata.

Taka lektura może obudzić w czytelniku również wniosek na poły metafizyczny, że w życiu Karola Wojtyły nie było nic z przypadku. Kubuś Fatalista powiedział: „Każda kula, która wylatuje na świat z rusznicy, posiada swój adres”. Jan Paweł II stwierdził: „Czyjaś ręka strzelała, ale Inna Ręka prowadziła kulę”.

*Marek Zając*  
dziennikarz „Tygodnika Powszechnego”,  
wykładowca na Uniwersytecie  
Jagiellońskim, w Wyższej Szkole  
Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera  
w Krakowie oraz w Wyższej Szkole  
Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie.  
Specjalizuje się w warsztatach prasowych  
oraz teorii komunikowania i gatunków  
dziennikarskich.